

Nieznane ofiary UB

2 listopada 2015

– Kiedy opublikowałeś informacje o mogile ubeckiej z lat 1960. na Choszczówce, przeszedł mnie dreszcz. Dotąd wiedziałam o tym z zupełnie innego źródła. To prawda, tam ubecja chowała pomordowanych Polaków. Właśnie wtedy, kiedy to były jeszcze świeże groby, rozmawiałam z bezpośrednim świadkiem tych zdarzeń – opowiada mi Maria Jedlińska-Adamus, wydawca tygodnika „Nasza Polska” i autorka książki „Bohaterowie i kaci”.

– Byłam tam na Choszczówce. Na skraju lasu mieszkał starszy pan. Jego domek był już wówczas mocno naruszony przez ząb czasu. Pewnie dzisiaj nie istnieje. Relacjonował mi, jak funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa kazali mu zasłonić okna i nakazali siedzieć w domu. Pan w lesie obok domu znalazł później ślady po świeżych dołach. Opowiadał mi z przekonaniem, że tam UB zakopało zmarłych. Był pewien, że takich mogił w lesie na Choszczówce jest wiele. To działo się w latach 1960. – wspomina Maria Jedlińska-Adamus. – To nie był dobry czas na badania, jakie można prowadzić dopiero dzisiaj. Przez lata ta sprawa czekała... Być może za długo. Wcześniej próbowałam zainteresować instytucje państwowe inną lokalizacją, tym razem w lesie kabackim. Zainteresowanie było mierne. Mam nadzieję, że dzisiaj to się zmieniło – puentuje.

Relacja Marii Jedlińskiej-Adamus jedynie potwierdza sensacyjne informacje przekazane nam kilka tygodni temu przez Hannę Nogę, córkę Janusza Morawskiego, funkcjonariusza z krwawego więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie oraz wychowawcy więziennego na Białołęce. Morawski po konflikcie z władzami więzienia, co miało mieć miejsce po jednym z wykonanych tam wyroków śmierci, został działaczem „Solidarności” i szefem struktur związkowych w szpitalu bródnowskim w Warszawie. Zdaniem córki byłego pracownika służby więziennej w PRL, a później antykomunisty, jej nieżyjący już ojciec wraz z

działaczami „Solidarności” poznał w czasie stanu wojennego prawdę o mogiłach na Choszczówce (osiedlu mieszkaniowym w warszawskiej dzielnicy Białołęka), a dokładnie – w pobliskim lesie legionowskim.

Morawski przekazał rodzinie dokumenty i prośbę, by do sprawy wrócić w bezpiecznych czasach. Za takie nie uważał lat 1990., kiedy z działaczami „Solidarności” udali się na jedno z miejsc pochówków i postanowili sprawdzić, czy informacje o zbrodniach komunistycznych z lat 1960. są prawdziwe. Odkopali grób, który miał się znajdować w jednej z ziemianek z czasów II wojny światowej (na Choszczówce toczyły się ciężkie walki w latach 1939 i 1944, a cały las do dzisiaj pokryty jest okopami i innymi formami ziemnych umocnień z tego okresu). Odkryto szczątki ludzkie. Morawski wykonywał zdjęcia rozkopanej mogiły, kości, drogi do mogiły, wyróżników terenowych, by jak najłatwiej wrócić tam, być może po latach.

Były funkcjonariusz więzienny sporządził też w latach 1990. bardzo dokładną mapę z zaznaczonym masowym grobem i charakterystycznym słupkiem geodezyjnym z podaniem numeru porządkowego znacznika. Mapę i zdjęcia w tym roku przekazał nam Michał Lićwinko z Mazowieckiego Stowarzyszenia Historycznego „Exploratorzy.pl”, którego do zajęcia się sprawą upoważniła Hanna Noga. Stowarzyszenie udało się z wizją lokalną na wskazane przez Morawskiego miejsce. – Mapa była precyzyjna, teren leśny niewiele się zmienił, ale w miejscu potajemnie rozkopanego i zaszypanego wtórnie grobu odkryliśmy... dość świeży krzyż – relacjonuje Michał Lićwinko z MSHE. – Na krzyżu spostrzegliśmy tabliczkę o zaskakującej treści sporządzonej w języku polskim, rosyjskim i niemieckim: „Tu spoczywają nieznani żołnierze radzieccy i jeden niemiecki” – dodaje.

Udało się ustalić, że grób został ponownie odnaleziony za pomocą wykrywacza metali ok. 10 lat temu, jednak nie ma pewności co do datowania drugiego rozkopu mogiły. Prawdopodobnie odkrywcy rozgrzebali miejsce poszukując

obiektów metalowych i na ich podstawie (to domniemanie) zidentyfikowali narodowość szczątków. Jednak należy pamiętać, że te były już przemieszane (przynajmniej częściowo) po „ekshumacji” z lat 1990., tym samym zabytki znajdujące się przy kościach również musiały zmienić położenie względem szczątków, a ewidentne zaburzenie układu anatomicznego widać dokładnie na zdjęciach Morawskiego już sprzed ponad 20 lat. To musiało utrudnić identyfikację. Powstaje więc pytanie, czy pozostałości po II wojnie światowej w formie łusek, manierek, skrzynek amunicyjnych itd., których obecność w okopach wojennych byłaby czymś naturalnym, nie wprowadziła w błąd poszukiwaczy, którzy na tej podstawie datowali mogiłę na 1944 rok.

Na to pytanie mogliby dzisiaj odpowiedzieć jedynie sami poszukiwacze albo powtórne (już trzecie po 1989 roku) odkopanie szczątków. – Jeśli istnienie mogiły potwierdzono w latach 1990., a w XXI wieku rozkopali ją poszukiwacze, to trzeba niestety zajrzeć tam trzeci raz, ale po raz pierwszy profesjonalnie, godnie i z odpowiednią metodyką badawczą – radzi Katarzyna Kuźniarska, archeolog i antropolog, uczestniczka prac IPN m.in. na powązkowskiej „Łączce”.

Podobnego zdania jest Bartłomiej Włodkowski, który zajmuje się historią Białołęki. – Interesuję się od lat Białołęką, jej dziejami, a Fundacja AVE, którą prowadzę, tworzy Wirtualne Muzeum Białołęki, jednak o sprawie nowej „Łączki” w Choszczówce nigdy nie słyszałem. We wspomnieniach mieszkańców wskazywano miejsca egzekucji żydowskich z okresu II wojny światowej dokonywane w lasach Dąbrówki, Buchnika, również wymagające zbadania, ale wątek zbrodni komunistycznych nie pojawił się w żadnej z dziesiątek relacji – mówi zaskoczony Włodkowski i dodaje, że „należy tę sprawę jak najszybciej wyjaśnić, najlepiej dokonując badań archeologicznych i ekshumacji”.

Podobnego zdania jest prof. Krzysztof Szwagrzyk z IPN, który zaskoczony jest nową lokalizacją, ale jej nie wyklucza. Z

kolei Joanna Borowska, archeolog, fotograf na powązkowskiej „łączce”, apeluje do osób, które z wykrywaczami metalu „zbadały” mogiłę i wystawiły krzyż, by chociaż anonimowo podzieliły się wiedzą o tym, co widzieli, jakie zabytki i w jakim układzie odnaleźli w grobie i jak przeprowadzili swoje prace. Każda z takich informacji może być kluczowa dla identyfikacji szczątków z Choszczówki.

Pozostaje też mieć nadzieję, że znajdą się żyjący świadkowie tamtych czasów, którzy doprecyzują niekompletną dzisiaj kwerendę, którą do tej pory przeprowadziło Mazowieckie Stowarzyszenie Historyczne „Exploratorzy.pl” i którą będą kontynuować m.in. dzięki wsparciu merytorycznemu Fundacji Ave z Białołęki.

Źródło: NaszaPolska.pl